



DARIUSZ FOINT

DZIENNIK Z MYSŁAKOWIC
DOKUMENT NIEZWYKŁYCH ZJAWISK DUCHOWYCH



HistorieDuchowe.pl

*Tym, którzy odeszli
i nie mogą zaznać spokoju.*

DARIUSZ FOINT

**DZIENNIK
Z MYSŁAKOWIC**

**Dokument niezwykłych
zjawisk duchowych**

POZNAŃ 2026

Z cyklu: Historie duchowe

Copyright by Dariusz Foint 2026

Spotkania autorskie:

Tel.: +48 727 912 923, biuro@historieduchowe.pl

ISBN 978-83-982478-3-2 (e-book)

Druk i oprawa: CERDRUK

Oficjalny patronat: czasopismo „Nieznany Świat”

Anna Ostrzycka-Rymuszko sp. j.

<http://nieznanyswiat.pl>

**NIEZNANY
ŚWIAT**

 Maximum
Odszkodowan.pl

MYslakowice.com


KARKONOSZE.PL

ORTOKRZEM

*Kiedy jedne drzwi się zamykają,
inne się otwierają,
ale jeśli zbyt długo i ze zbyt wielkim żalem
patrzymy na zamknięte drzwi,
nie zauważamy tych,
które się dla nas otworzyły.*

Alexander Graham Bell

WSTĘP

Badam zjawiska duchowe od 2005 roku. Od tego momentu napisałem kilka bardzo dobrze przyjętych publikacji i spotkałem się z wieloma osobami, które tak jak ja, stawiały pytania o sens życia, o tajemnicę śmierci i o to, co łączy oba te obszary, wzajemnie przenikające się i wpisane od zawsze w istnienie człowieka. W 2023 roku wydałem książkę *Historie duchowe po ciężkich wypadkach*, a rok później jej kontynuację *Historie duchowe przypadkowych osób*. W międzyczasie pojawiły się krótkie publikacje, takie jak *Historie duchowe: łowca duchów* czy *Historie duchowe na kolejowym szlaku...* Nie sądziłem, iż będę zmuszony przerwać pisanie kolejnych książek, gdyż historia, która z niemałym impetem wkroczyła w moje życie, wymagała ode mnie, jako polskiego dokumentalisty zjawisk duchowych, natychmiastowej reakcji.

Jednocześnie z *Dziennikiem z Mysłakowic* kończę pracę pod tytułem „Historie duchowe: tajemnica niezwykłych rozmów”, w skład której wejdą *Łowca duchów* oraz *Na kolejowym szlaku...* jako jej części. Planuję też publikację książkową tytułu *Historie duchowe: tajemnica transplantologii*. To kolejne książki

mające za zadanie uchwycić to, co nieznanne, ale jednak doświadczane. Muszą jak najbardziej doskonale udokumentować zjawiska, w których zachodzi związek przyczynowo-skutkowy, ale uznawane są one jednak za paranormalne, niewyjaśnione, duchowe. Choć w swoich książkach piszę, że nie ma czegoś takiego jak norma, a zatem nie możemy mówić, że coś jest paranormalne, nienormalne, anormalne i że dane zjawisko nie może mieścić się w ramach ogólnie uznanych norm społecznych, religijnych czy kulturowych, to jednak jego charakter pozostaje bardzo indywidualny. A to oznacza, że warto pamiętać, że takie zjawisko jest zdarzeniem wykraczającym poza wszelkie reguły i schematy. Wszystko, co wydarza się i wywodzi z duchowego charakteru naszego świata, jest normalne, choć występuje rzadko. Znaczy to, że jednak jest naturalne.

Zjawisk takich jak podmuch wiatru, chłód czy ciepło nie widzimy, lecz z pewnością je odczuwamy. Ze zjawiskami duchowymi jest podobnie. Normalność jest fikcją. Nie możemy przyjąć, że świat, który znamy, jest w pełni odkryty i jakoś uszeregowany. Wręcz przeciwnie – świat to przestrzeń zupełnie elastyczna, nieograniczona, niemierzalna i nadal w większości nieodkryta. Świat duchowy zawsze będzie nieznanym i zawsze w sposób nieustający odkrywany. Możemy postawić wiele pytań, na które nie znajdziemy odpowiedzi, wiele faktów ujawnia się na odwrót – jako odpowiedzi do niedających się odnaleźć pytań. Co o tym decyduje? Tak jak wspomniałem – związek

przyczynowo-skutkowy. Nie znamy przyczyny, ale dostrzegamy skutki. Wobec tego sam fakt wystąpienia skutku, na przykład zjawiska duchowego, wiele mówi nam o zdarzeniu, ponieważ nie ma skutków bez przyczyny. Mogą być przyczyny niedające żadnych skutków, ale nie może być odwrotnie. We wspomnianych książkach podniosłem fakt istnienia Wyobraźni jako istoty duchowej, istniejącej samej w sobie (jaźń / wy-ob-jaźnia), która jest esencją istnienia duchowego (zachowującej pewien absolut świadomości), a dodatkowo w książce *Historie duchowe przypadkowych osób* wskazałem, że istnienie Wyobraźni daje nam wiele dobrego i jest obietnicą nieśmiertelności. Duch ludzki rzeczywiście jest nieśmiertelny, gdyż potężna Wyobraźnia zawsze będzie nam coś stwarzać – to proces neglegizmu, czyli mimo wszystko zawsze coś będzie – bo nie ma nieistnienia, nie ma próżni, duch zawsze dokądś zawędruje, czy tego chce, czy nie. Wyobraźnia zawsze będzie coś nam jawić, niezależnie od tego, co będzie działo się z nami i z naszym ciałem. Wyobraźnia po zrzućeniu ciała ludzkiego pozostanie i to ona sama (nieśmiertelna jaźń) o tym decyduje. Niniejszy dziennik jest tego najlepszym dowodem.

Chcąc zgłębiać tajemnicę duchowego istnienia, powinniśmy pamiętać o dwóch podstawowych rzeczach. Przede wszystkim warto zrozumieć, że pośród wszystkiego nie jesteśmy ludźmi mającymi doświadczenia duchowe, lecz jesteśmy duchami trwającymi w doświadczeniu ludzkim. Zrozumienie tego powinno pozwolić każdemu z nas pokochać sie-

bie dokładnie takim, jakim się jest, a nie takim, jakim się nie jest (mimo odgrywanych w życiu wielu ról). Warto też zrozumieć, że w chwili, w której się rodzimy, dowiadujemy się, jak boli śmierć. Umieranie jest nowym początkiem, a rodzenie się jest śmiercią poprzedniego stanu. Padający deszcz w naturalny sposób zapowiada słońce. Noc musi zakończyć się nowym dniem.

Jeśli zmienisz sposób, w jaki patrzysz na rzeczy, rzeczy, na które patrzysz, zmienia się – to prawda znana od dawna i wielokrotnie powtarzana. Tak jak wspomniałem, jestem polskim dokumentalistą zjawisk duchowych. Jednocześnie staram się zgłębiać filozofię istnienia, jestestwa oraz dekonstruować przyjęte zasady, reguły, prawa i wartości, aby jeszcze lepiej zrozumieć duchowy wymiar istnienia. Roman Ingarden, Martin Heidegger, Immanuel Kant czy Jacques Derrida budowali moją umiejętność interpretacji świata opierającego się na wyciąganiu *sensu stricto* źródła słów, zmianie perspektywy, kontekstów, ukierunkowaniego na poszukiwanie esencji informacji i mentalnego sposobu postrzegania go w taki sposób, aby uchwycić jego największą głębię. To oczywiście pozwala tworzyć kolejne pytania i kontynuować tę wędrówkę w odkrywaniu. Dziś wchodzę w dyskusję z Michaeliem Newtonem, Carlem Gustavem Jungiem, Davidem R. Hawkinsem i wieloma innymi współczesnymi naukowcami, którzy zaglądają do ludzkiej psychiki, ludzkiego jestestwa i duchowego życia. Dokąd zmierzamy?

Ja i moi czytelnicy zgadzamy się, że życie to wędrówka, w której poszukiwanie sensów jest nowym rodzajem dokumentalistyki, zwłaszcza w tej niezwyklej, duchowej materii. Na co dzień już od czternastu lat jestem właścicielem firmy odszkodowawczej MaximumOdszkodowan.pl, a to oznacza, że wszelkie spotkania z ludźmi znajdującymi się na pograniczu życia i śmierci były i są dla mnie zupełnie naturalne. Gdy proszę, aby „opowiedzieli mi swoją historię...” po wypadku i ciężkiej chorobie, tak naprawdę chcę, aby opowiedzieli swoją i nie tylko swoją historię. Tak było również tym razem. Moje codzienne obowiązki wynikające z pracy w branży odszkodowań zaprowadziły mnie do tej, niezwykle pięknej, malowniczej miejscowości – Mysłakowic. Do miejscowości, w której nie tylko dowiedziałem się o kolejnym błędzie medycznym ze skutkiem śmiertelnym, ale także poznałem historię, którą powinienem jak najdokładniej udokumentować, aby stanowiła dla nas i dla potomnych najlepszy dowód na istnienie zjawisk duchowych. Dziennik to pamiętnik. Taką formę tej publikacji uznałem za najlepszą.

*Najbardziej stabilne i w związku
z tym najzdrowsze poczucie własnej wartości
jest oparte na zasłużonym szacunku od innych ludzi,
a nie na zewnętrznej sławie i bezpodstawnych
pochlebstwach.*

Abraham Maslow

DZIENNIK Z MYSŁAKOWIC

*Patrząc w ciemność tę głęboką,
stałem ze zdumieniem w oku,
Sny śniąc, jakich nikt ze śmiertelnych nie śmiał śnić;
drżąc w zwątpień męce.
Cisza była niezmacona...*

Edgar Allan Poe
tłum. Władysław Jerzy Kasiński

3 listopada 2025 roku, poniedziałek

Wstałem o 7:30. Radośnie, jak zawsze, w końcu „nowy tydzień, nowe możliwości” – nie wiedziałem jednak, jak bardzo hasło, które powtarzam sobie niemalże codziennie (w różnych jego odmianach, na przykład nowy dzień, nowe możliwości, nowy rok, nowe możliwości...) od jakiegoś czasu rzeczywiście daje mi kolejne sposobności do zgłębiania tajemnicy istnienia.

O 8:30 zaczynałem pierwsze spotkanie w miejscowości obok. Widziałem się z mężczyzną po wypadku, któremu uległ w lesie podczas grzybobrania. Idąc przez las, potknął się o kłodę i upadł. Doznał złamania kości podudzia, ale ubezpieczyciel zaniżał wysokość odszkodowania i to o ponad dwanaście tysięcy. W czasie naszego spotkania otrzymałem krótkiego SMS-a. Wiadomość była wysłana o 8:42 i brzmiała: „Dzień dobry, kontakt dostałam do Pana od K.N. Potrzebuję pilnie się z Panem skontaktować. O której mogę zadzwonić? Anastazja Majerowicz-Sadczyńska.” Po trzech minutach odpisałem, że jestem na spotkaniu i oddzwonię zaraz, gdy skończę. Wyszedłem

od mojego klienta chwilę przed godziną dziesiątą i od razu zadzwoniłem. Była 9:57. Pani Anastazja odebrała natychmiast. Tłumaczyła mi, że doszło do tragicznej sytuacji, ponieważ jej ojciec kilka dni temu trafił do szpitala i przedwcześnie zmarł. Była pod wpływem bardzo silnych emocji, pojawiło się rozdrażnienie, nawet słowna agresja wywołana poczuciem zagrożenia. Była to niekomfortowa, traumatyczna sytuacja, która ewidentnie rzutowała na jej stan psychiczny.

Pani Anastazja winą za śmierć taty obarczała personel medyczny i lekarzy. Jej ojciec trafił do szpitala ze zdiagnozowanym zapaleniem pęcherza moczowego. Niestety, w szpitalu nie wykonano żadnych dodatkowych badań, a więc nie wiadomo było, jakie konkretnie bakterie odpowiadają za ten stan, lecz od razu podano antybiotyki. Jak się okazało, nieskuteczne. Doszło do głębokich duszności i trwałego zaburzenia oddechu. To wszystko razem wzięte przyniosło tragiczny skutek. Zgon pana Wojciecha nastąpił o 2:20. Moja pierwsza rozmowa z panią Anastazją trwała około czternaście minut. Wyjaśniłem, jakie mamy w Polsce podstawy prawne do ustalenia, czy sytuacja jest zdarzeniem medycznym, czy nim nie jest (w potocznym rozumieniu czy doszło do błędu zawinionego przez pracowników placówki medycznej)). W takiej sytuacji zawsze warto pójść sposobem myślenia i interpretacji, z jakiego korzystam w mojej pracy w branży odszkodowawczej, ale także przy odkrywaniu wszelkich zdarzeń i zjawisk duchowych – jaki nastąpił związek przyczynowo-skutkowy i czy możemy powiązać czynności, jakie zostały

podjęte lub nie przez zespół medyczny, z faktem najpierw pogorszenia się stanu zdrowia pana Wojciecha, a w konsekwencji jego śmiercią.

Jak zawsze w tak dynamicznie zmieniającej się sytuacji, konieczne było, aby pani Anastazja instruowała telefonicznie swojego brata Jonasza, który na miejscu, w szpitalu starał się jak najwięcej dowiedzieć. Przede wszystkim był pytany, czy wyda zgodę na sekcję zwłok ojca. Chociaż pytany to mało powiedziane. Był wręcz nakłaniany i naciskany, ponieważ szpital zdawał sobie sprawę, że pojawia się coraz więcej niewygodnych pytań o ciąg zdarzeń. Pan Jonasz, mimo nacisków, nie zgodził się. Zdaniem rodziny, w tej sytuacji kolejne badania byłyby właściwie jakimś rodzajem bezczeszczenia zwłok.

O 16:23 ponownie rozmawiałem z panią Anastazją. Tym razem dowiedziałem się, że szpital nie chce wydać jej dokumentacji medycznej ojca, choć była upoważniona do uzyskania wszelkiej informacji na temat jego stanu zdrowia. Dużo później okazało się, że pan Jonasz, aby wydobyć kopię dokumentacji medycznej ze szpitala, musiał podpisać zgodę na zrzeczenie się wszelkich roszczeń wobec placówki. W mojej ocenie to skandal i wyłudzenie podpisu wobec ewentualnej próby tuszowania przestępstwa, które może zakończyć się zarówno postępowaniem karnym, jak i cywilnym. Ale pan Jonasz podpisał... Natomiast pani Anastazja niczego nie podpisała, a to otwierało nam drogę do ewentualnej rozmowy na temat profesjonalnego odszkodowania.

Umówiliśmy się na kontakt w późniejszym czasie, gdyż najbliższym celem rodziny było zorganizowanie uroczystości pogrzebowych.

4 listopada 2025 roku, wtorek

Pani Anastazja dzwoniła do mnie kilka razy. Pierwszy telefon wykonała o 11:42, kolejny o 11:51, trzeci 11:53, po czym napisała SMS-a o treści: „Dzień dobry, proszę o pilny kontakt”. I kolejny raz próbowała się połączyć o 14:32. Wcześniej nie mogłem rozmawiać, ale po południu oddzwoniłem minutę po jej telefonie. Pani Anastazja, znów bardzo zdenerwowana, powiadomiła mnie, że pogrzeb zaplanowano na czwartek, ale szpital nadal utrudnia wydanie zwłok. Problemem był czynnik ludzki – czyjaś niechęć do tej sprawy i próba ukrycia niejasnych okoliczności zgonu pacjenta. Podpowiedziałem, aby zagroziła wezwaniem policji i prokuratury. O 14:36 – minutę po tym, jak odłożyliśmy telefony – zadzwoniła ponownie. Tym razem z informacją, że otrzymała zgodę dla zakładu pogrzebowego na zabranie ciała ojca. Rozmawialiśmy sześć minut. Rozmowa była dynamiczna, z racji naturalnych emocji toczyła się w różnych kierunkach. Poradziłem pani Anastazji, aby w tym momencie skupiła się przede wszystkim na pogrzebie. Temat związany z procedurą dochodzenia do odszkodowania będziemy kontynuować zaś po tych uroczystościach. Zaplanowaliśmy spotkanie na 11:00 w poniedziałek 10 listopada.

Do tej pory ukazały się:

- Historie duchowe po ciężkich wypadkach
- Historie duchowe przypadkowych osób



a wkrótce...



- Historie duchowe. Tajemnica niezwykłych rozmów

Książki do nabycia na stronie HistorieDuchowe.pl